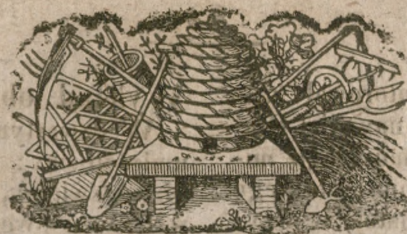
Rok VIty. Nr. 21.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela pierwsza po Zielonych świątkach,* dnia 22. Maia 1842.

Religia.

Czytanie z listu pierwszego świętego Iana.

(Z Rozdziału czwartego.)

Naymileysi! miłuymy się zobopolnie, bo miłość iest z Boga. I każdy, co miłuie, z Boga iest urodzony, i zna Boga. Kto nie miłuie, nie zna Boga: abowiem Bóg iest miłość. W tém się okazała miłość Boża w nas, iż Syna swego iednorodzonego posłał nam na świat, abyśmy żyli przezeń. W tém iest miłość, nie iakobyśmy umiłowali Boga, ale, iż On pierwszy umiłował nas i posłał Syna swego ubłaganiem za grzechy nasze. Naymilsi! ieźli nas Bóg tak umiłował, i myśmy powinni iedni drugich miłować. Boga żaden nigdy nie widział. Ieźli się miłuiemy zobopolnie, Bóg w nas mieszka, a miłość Iego doskonała iest w nas. Przez to poznawamy, iż w Nim mieszkamy, a On w nas, iż ducha swego dał nam. A myśmy widzieli i świadczymy, iż Oyciec posłał Syna swego Zbawicielem świata. Ktobykolwiek wyznał, iż Iezus iest Syn Boży, Bóg w nim mieszka, a on w Bogu. I myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma w nas. Bóg iest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim. Wtém doskonała iest miłość Boża z nami, abyśmy ufność mieli w dzień sądu, iż iaki On iest, i my iesteśmy na tym świecie. Boiaźń nie znayduie się w miłości; ale miłość doskonała precz wyrzuca boiaźń: bo boiaźń ma utrapienie, a kto się boi, nie iest doskonały w miłości. My tedy miłuiemy Boga, iż Bóg nas pierwéy umiłował. Ieźliby kto rzekł, iż miłuie Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą iest. Abowiem kto nie miłuie brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, iako może miłować? A to rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuie Boga, miłował i brata swego.

Nauka.

Kochay Boga nadewszystko, a bliźniego iak siebie samego. Na tém dwoygu przykazania, mówi Pan Iezus, zawisł cały zakon i Prorocy, to iest: na tém dwoygu przykazania zasadza się cała wiara nasza; od wypełnienia tego dwoyga przykazania zawisło zbawienie nasze. Kochaymy Boga nadewszystko, bo On iest nieskończoną miłością, bo On nas umiłował wprzódy, niżeliśmy Iego poznali. A miłość Iego okazuie się w tém, iż nas stworzył, abyśmy z Nim wiecznie niebieskiéy używali szczęśliwości; iż zesłał na ten świat Syna swego iednorodzonego, aby za nas przebłagał Oyca

swego przedwiecznego i utorował nam drogę do nieba. Dla tego, naymilsi Bracia, odwdzięczaymy się temu Bogu miłościwemu miłością wzaiemną; do tego nas zachęca Ian święty, Apostoł, w przytoczonym wyiątku: my tedy miłuymy Boga, iż Bóg nas pierwéy umiłował; a miłuiąc Boga, miłuymy i każdego współbrata naszego, iakiegokolwiek on iest rodu i wiary; boć każdy nosi na sobie piętno boskie, boć każdy stworzony iest na obraz i podobieństwo boskie, boć każdego Pan Iezus miłować przykazał, nie słowy tylko, ale i uczynkiem. Kochaymy Boga miłością prawą, miłością pełną ufności; kochaymy Boga iako przywiązane dzieci Oyca swego. Wszelka boiaźń niech od nas daleko będzie. Bądźmy dobremi z miłości ku Bogu, nie z boiaźni. Boiaźń rodzi w sercu człowieka utrapienie, miłość rodzi wesele; kto się boi, tego miłość nie iest doskonała. A więc się nie mamy bać Boga wcale? I owszem! dla tego, że Go mamy kochać nadewszystko, mamy Go się obawiać obrazić czémkolwiek; ale nie dla tego obawiać, że przez obrazę Iego Maiestatu zasługuiemy na karę; ale obawiać się Go boiaźnią synowską. Ta to zaś boiaźń synowska, wypływaiąca z miłości, z nieograniczonego przywiązania, iest początkiem mądrości, o iaką się każdy człowiek starać powinien. Chwała więc niech będzie Bogu w Tróycy świętéy iedynemu, że nas przez Syna swego, Iezusa Chrystusa, a Zbawiciela naszego, pouczyć raczył drogi do królestwa niebieskiego. Tą drogą iest miłość Boga i miłość bliźniego; kochaymy tedy Boga nadewszystko, a bliźniego iak siebie samego.

Wykład obrzędów Mszy świętéy.

W czwartym roku pisma niniеyszego umieściliśmy: obszernieysze wyiaśnienie Mszy świętéy, które Michałek odczytywał Oycu swemu z Katechizmu, iaki mu przyniósł od Księdza Proboszcza. (1) Dzisiay umieszczamy inny wykład, maiący posłużyć ku lepszemu onéy zrozumieniu, wyięty z wykładu obrzędów kościelnych; iest zaś następuiący:

Nayświętsza i iedyna nowego zakonu ofiara ciała i krwi Iezusa Chrystusa, za żywych i umarłych poświęcana i ofiarowana codziennie na ołtarzach, różnie w pierwszych wiekach Kościoła była nazywaną, iako to: Służbą bożą, Służbą świętą, Ofiarą, Zebraniem się czyli zgromadzeniem wiernych ku czci Boga, Taiemnicą, a późniéy około wieku czwartego po Chrystusie Mszą nazywać ią zaczęto w Kościele zachodnim i imię to otrzymało powszechne użycie. Co do istoty, tą samą iest, co ofiara krzyża; co do sposobu, w tém różną iest od krzyżowéy, że iest bezkrwawą. Ten sam Chrystus ofiaruie się w niéy, lecz iuż bez cierpienia; nie na krzyżu, lecz na ołtarzu. Kontynuacyą iest ofiary krzyża i razem iéy pamiątką. Nayświętsza to ofiara i nieskończonéy godności. Iest ofiarą pokłonną, błagalną, dziękczynną i wyiednalną, albo innemi słowy toż wyrażaiąc, iestto ofiara czci Bogu należnéy, naywyższéy; iest oraz ofiarą za grzechy; iest ofiarą, przez którą się dzięki Bogu składaią za wszelkie otrzymane łaski i dobrodzieystwa; iest ofiarą ziednywaiącą nowe potrzebne nam łaski. Kapłani, żeby ią godnie sprawować mogli, czystymi i niewinnymi być powinni; wierni, żeby uczestnikami byli

(1) Obacz Rok IV. Nr. 41 i następuiące.

iéy skutków zbawiennych, z wiarą, pokorą, z skruchą serca, gorącém nabożeństwem i ufnością na niéy się znaydować, czyli, iak mówimy: słuchać iéy powinni. Obrzędów i modłów, z którémi się sprawuie, celem iest połączenie serca z téy nieskończonéy godności ofiarą, i obudzenie w niém wspomnionych uczuć. Rozumienie przeto tych obrzędów bardzo iest wiernym potrzebne, i takowe téż Kościół zaleca. Wyłożymy ie tedy pokrótce, idąc porządkiem, iakim się sprawuie ta nayświętsza ofiara.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Od początku aż do Offertorium.

§ 1. Kapłan u stopni ołtarza.

1. Zaczyna Kapłan Mszą świętą od znaku krzyża świętego, bardzo stósownie, bo ta ofiara co do istoty, tą samą iest, co ofiara krzyża. Zaczęcie zaś iéy u stopni ółtarza, iest pokorném wyznaniem niegodności, czyli nędzy, do któréy przez grzech zostaliśmy przywiedzeni. Iak Kapłan, tak i prawowierni, przy rozpoczęciu téy ofiary, nayprzód tém uczuciem przeiąc się powinni. Modły i działania przy tém rozpoczęciu toż wyznanie obeymuią. Po odmówieniu bowiem psalmu: *Judica me Deus*, osądź mię Boże; (2) Kapłan mówiąc *Confiteor*, spowiedź powszechną, przed Bogiem i wszystkimi Swiętymi, i przed wszystkim ludem przytomnym, wyznaie się być wielkim grzesznikiem; prosi Boga o miłosierdzie i odpuszczenie, a lud o modlitwę za sobą. Lud prawowierny, uczestnik téy ofiary, czyni modlitwę za Kapłana, mówiąc: niech ci miłościwym będzie Bóg wszechmocny (*Misereatur tui*), i odpuściwszy grzechy twoie, niech cię doprowadzi do żywota wiecznego. Odmówiwszy tę modlitwę sam, albo przez usługuiących Kapłanowi do Mszy, gdyż ci w imieniu ludu odpowiadaią, uznaie się wzaiemnie wielce być grzesznym i podobnież Boga prosi o miłosierdzie i odpuszczenie, a Kapłana o modlitwę za sobą. Kapłan czyni modlitwę za lud, mówiąc podobnież: niech się zmiłuie nad wami Bóg wszechmocny i t. d. Czyni drugą modlitwę wspólną, mówiąc: przebaczenie, rozgrzeszenie i odpuszczenie grzechów naszych, wszechmocny i miłosierny Pan niech nam dać raczy! Iakaż postawa, iakie działania towarzyszą temu wyznaniu i tym modłom? Postawa pełna upokorzenia. Kapłan głęboko nachylony odmawia spowiedź powszechną, i biie się w piersi; ci, co mu usługuią, czynią to samo. Oto iak wszystko, mieysce, modlitwa, zewnętrzne znaki, iednoż wyrażaią, i do iednegoż celu dążą, do obudzenia głębokiego upokorzenia i skruchy za grzechy, do błagania Boga o miłosierdzie i odpuszczenie. „Nie mógł być lepszy wstęp,“ mówi X. Skarga w kazaniu o Mszy św., „do tak straszliwéy i przedziwnéy taiemnicy, iak pokora i uniżenie i pod nogi boskie porzucenie się. Bo pokorna modlitwa niebo przebiia, a bezpieczność faryzeyska z hańbą i potępieniem odchodzi.“

Widoczną iest rzeczą, co prawowierni, obecni świętéy ofierze, czynić maią przy iéy zaczęciu; zdobywać się maią na akt głębokiego upokorzenia i skruchy, i prosić Boga o miłosierdzie.

2. Następuiąca rozmowa zmierza do obudzenia ufności w miłosierdziu boskiém. Kapłan mówi: Boże! ty nawróciwszy się, ożywisz nas. Służący odpowiadaią:

(2) Dawid prześladowany na wygnaniu, cieszył się nadzieią, że wróci do Ierozolimy, stanie w obliczu Boga przed Iego ołtarzem i ofiary mu odda. Ta iest treść tego Psalmu. Zastósowano go i przydano do Mszy świętéy w wieku trzynastym.

A lud twóy rozweseli się w Tobie. Kapłan: Okaż nam Panie miłosierdzie twoie. Służący: A day nam zbawienie twoie. Kapłan: Panie wysłuchay modlitwę moię. Służący: A wołanie moie niech do Ciebie przyidzie. Kapłan: Pan z wami! Służący: I z duchem twoim! (rozumie się: niech będzie.)

3. Tu Kapłan wstępuiąc po stopniach do ółtarza, mówi: Oddal od nas, prosimy Panie, nieprawości nasze, abyśmy do przybytku nayświętszego oczyszczeni wniść zasłużyli, przez Chrystusa Pana naszego. Schyla się, całuie z uszanowaniem środek ółtarza, gdzie złożone są kości Świętych męczenników lub wyznawców, i prosi Boga przez ich zasługi o odpuszczenie grzechów. Iak krzyż, na którym Zbawiciel spełnił krwawą ofiarę, tak i ółtarz, stolica ciała i krwi Iego, ofiary niekrwawéy, godna iest tego uczczenia, a to się ze względu na Chrystusa czyni. Ile razy Kapłan przychodzi na środek ółtarza, dla pozdrowienia wiernych lub zachęcenia ich do modlitwy, tę ceremonią pocałowania powtarza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo.

O zarazie padaiącéy na kartofle.

Iuż od roku 1780 zaczęto w Niemczech szczególniéy uważać, że na kartofle pada iakaś zaraza, nie zawsze, ale czasami, a nayczęściéy wydarza się tam, gdzie nie odmieniaią nigdy kartofli do sadzenia i zbyt często na iednéy uprawiaią ie roli; przez co coraz bardziéy nikczemnieią, wyradzaią się, i coraz mnieyszy plon wydaią; a przez to coraz skłonnieysze do wzmiankowanéy zarazy. Oznaki téy choroby są następuiące: Liście łodyg zaczyna się zwiiać, kędzierzawić; krzak nikczemnieie, żółknie, a czasem i zupełnie zawcześnie usycha. Rozumiano z początku, że ta choroba samemu tylko liściu szkodzi, lecz póżniéy przekonano się, że liście zarażone wielki wpływ wywieraią i na zawięzuiący się owoc w ziemi, który za rok użyty do sadzenia, niezomylnie niezdrowy plon wyda, albo téż żaden; bo choć się w ziemi owoc u takiéy słabowitéy, choréy kartofli zawiąże i podrośnie, to albo zgniie, albo téż na sucho rozkruszy się, iak gdyby go coś roztoczyło. W ostatnich latach choroba ta w gospodarstwach niemieckich nie mały przyniosła uszczerbek. Myślano o środkach zapobiegaiących téy zarazie i te są następuiące: Gdy w iakiém gospodarstwie okaże się zaraza na kartoflach, nie używać ich więcéy do sadzenia, ale sprowadzić zkąd inąd, gdzie się zaraza ieszcze nie pokazała, i zawczasu przez sianie siemienia kartoflannego przysposabiać sobie dostateczny wysadek. Iak sobie w tym razie postąpić, opisaliśmy w Szkółce niedzielnéy Rok I. Nr. 13. Z siemienia iędrnych i zdrowych dochowawszy się kartofli, można być pewnym, że wzmiankowana zaraza nie nawiedzi gospodarstwa; gdyż ona li tylko napada bardzo wyradzaiące się kartofle. Czy ta choroba w saméy kartofli zawięzuie się, a potém i przez kędzierzawienie się liścia wychodzi na iaw, czyli téż powietrze zewnętrznie tak działa na krzak kartoflanny, że go zaraża iak gdyby iakim iadem, tego dotychczas nie wyiaśniono; to tylko pewna, że liche, słabe, téy chorobie ulegaią.